I właściwie cóż tu jeszcze można napisać? A pisać trzeba, żeby rosło to me Dzieło Wyjelkie, bo trzeba opublikować zaś nowy, że tak się wyrażę, odcineczek Wybitnego Sera, trzeba nową wersję opublikować, a nie opłaca się dopóki nie będzie tego odpowiednio dużo. Więc trzeba pisać i bleblać sobie znów dopóki...Do-póki? A cóż znowu za Póka? A może Półka? Pół ka? Ale dlaczego pół ka, a nie całe? Ka, dlaczego pół ka, ka, jak kakakakaka....Może właśnie dlatego Pół-Ka, bo całe ka by było wyjelce niecenzuralne i cenzorzy by sobie nie życzyli tego Czili, czi raczij Chili. Chili chyli się ku Chyli i nie ma goryli...Ryli? Really? Dobra, miałeś nie robić kier sów po angielsku...Kier? Kry kier? Nie mam kier kier, w ogóle nie ma kier kier są tylko kry pik. Ewentualnie karo, moja ty Karo. Kare karo, choć przecież chyba czerwone, a jeszcze Trefl, choć nie chodzi tu przecież o taką firmę, tylko o kolor karciany. Cztery kolory karciane. Jakieś pomysły na sym-bolony? Niezbyt wiele, więc idziemy dalej. Da-lej? Mam lać da? Ale co za da? Da to jest na ten przykład trybus rozkazującus (no dobrze, Imperatiłus – restytuta to res-ty-tuta) od do, dare, dali, datum. Ale da, to jest też tak po rusku. Więc może mam lać tak? Mam tak olać? Mam zlekceważyć „tak”? A „nie” mam nie lekce-ważyć tylko ciężko? Nie waży więcej niż tak? No tak, ale zależy komu powiedziane nie i tak. A może mam lać da podwójne czyli dada? Mam olać dadaizm? A może mam właśnie polać dadaizmu, mam polać tego gaworzenia i bredzenia i może mam jeszcze polać do wybitnej fontanny pisuarowej wybitnego artysty Do-Szamp(b)a, które nawet z Szamba by Sztukę zrobił, bo Moc ma tak wielką, jakby był butelką, z której zresztą i zcałością Sztukę też by z perrrrwością perrrwola zrobił. A może, wracając, mam polać „tak”-ów? Mam polać potwierdzeń, mam wam dać potwierdzenia, mam wam przytakiwać, lejąc wam do kieliszków wyborną i wyborową wódeczkę mojego uwielbienia dla was, mojego jakże szczerego podziwu, czci, szacunku bez szacunku (to jest, że go się ni da – da?, znowu da?, oszacować...) i w ogóle i w szczególe przyszły Naz-góle, a raczej Naz-gule, czy może Nase-gule, Nos-gule, czyli takie stwory, co mają gule na nosie, gule w nosie, zamiast w gardle mieć gulę, czyli globus, czyli świat cały, to oni to w nosie mają i może nawet wąchają świat cały wcale niekoniecznie jak pedały, za to szmato i łato a to ci, a to...A co ja w o-góle miałem na myśli? Czy w o-góle miałem na myśli gule czy gulę czy może jeszcze co innego, mój drogi kolego z drogi, co masz w d rogi? D-rogi...Rogi w kształcie de...De to jest o po latynie, więc wychodzi dególe na to samo w ogóle w ogóle. A wracając do da, to co się da jeszcze tu wykombinować? W każdym razie i dwazie i na każdej bazie nie będę wam kadził i do kieliszków waszej psychiki wlewał wam cudownych trunków moich pochlebstw i chołubień i chołupień i chołu w pień, jak też i również i nierównież nie będę zarówno też, choć nie równo, bom nie komunista, to nie będę też lał do Szamba, ani też do pisuaru ani do garu, ani też do gara, nie będę również olewał każdego tak, lecz będę rozróżniał i nie będę również olewał dadaizmu, gaworzenia i bredzenia, lecz będę właśnie bredził i gaworzył dalej sobie i wam na złość i smutek i mękę i nudę i śmiech i na pohybel. Nie mogę nawet olać i się odlać na taką żółtą zabaweczkę, na takiego stworka małego zabawkowego, którego kiedyś dostałem i który kręcił się w kółko albo i w inną jakąś figurę i śpiewał właśnie „dadadada” o ile pamiętam (chyba jednak nie dadada, tylko bobobo, ale już trudno, przecież nie będę teraz wszystkiego zmieniał, zresztą bobo robi dada, więc na jedno wychodzi, choć nie do końca, ale no cóż, trudno), nie mogę, gdyż nie wiem, gdzie on jest i właśnie w ten sposób właściwie go olałem, ale nie mogę go teraz olać ani oblać żadną wydzieliną moją, ani w ogóle żadną cieczą, nie mówiąc o gazie, ciele stałym czy plazmie, bo tymi stanami skupienia to już w ogóle oblewać niczego nie można, choć kto wie, zawsze by się mógł cud stać, ale nie mogę nawet spróbować, bo mi gdzieś zniknął ten stworek i szczerze pisząc i myśląc tak do siebie i do wszystkich części, które się na mnie składają i mówiąc tak do siebie i do innych kiedyś jak to będę może komuś lub sobie samemu, na głos albo i szeptem czytać: nie zamierzam tego durnowatego stworka, który mi przyszedł nie wiadomo czemu do głowy akurat tylko w związku z dada, a więc nie zamierzam go szukać, nie zamierzam już o nim myśleć ani pisać, co w cale ani w calu nie ozna-

cza, że już nigdy o nim nie pomyślę, nie powiem ani nie napiszę, ani nie oznacza też, że go kiedyś przez przypadek nie odnajdę albo że się sam nie odnajdzie przez przypadek, choć może nie ma przypadków, może to przeznaczenie, bo przecież w ogóle życie jest pełne niespodzianek jak pewna kuchnia z takiego programiku jakiegoś, którego widziałem jeden odcinek i mi się wydaje nie wiadomo z jakiej racji, że teraz mogę sobie tu o nim pisać i nawiązywać do niego, jakbym go znał nie wiadomo jak dobrze, jak bym był jego wielbicielem, jakbym go regularnie oglądał co najmniej albo co, a tymczasem widziałem przez przypadek, a może nie przez przypadek, może to przeznaczenie, jeden tylko jedyny odcinek i to nie dlatego, iżbym kiedykolwiek żywił albo poił taki zamiar albo żebym usłyszał o tym programie od kogoś albo żebym marzył albo chociaż chciał go zobaczyć, bo nawet nie wiedziałem, że istnieje, więc to też była niespodzianka, że go zobaczyłem i że był nawet fajny dosyć i śmieszny i wcale nie z prostackim humorem, a wręcz z bardzo celnym, ironicznym, choć znowu nie jakimś bardzo wyrafinowanym czy intelektualnym, ot, zwykła satyra, a mimo to było śmieszne jak na twór koźlopodobny, a w ogóle to bez sensu, że satyra jest chyba od satyra, który miał tam jakieś związku z kozłem, choć nie wiem czy to nie sylen był pół-człowiekiem, pół-kozłem (i zaś ci się szmato wszystko pop*****liło, a też to k***a rychło w czas sprawdzasz, satyrowie byli ponoć różnymi mieszańcami ludzko-zwierzęcymi, ale faktycznie głównie niby kozły, a Sylen był też satyrem, ale końskim, ale w sumie kogo to obchodzi, każdy se sprawdzi, no ale żeby nie było, to to uzupełnię gwoli Wyjaśnienia i Niewprowadzania w Błąd Wyjelkiego Szanownego Czytelnika) w każdym razie zadawał się satyr na pewno z kozłami, a satyra jest śmieszna, ale znowu tragedia znaczy pieśń kozła, więc dziwny ten kozioł grecki, skoro jednocześnie śmieszny i smutny, to wbrew decorum i trzeba by donieść Grekom na Greków, zwłaszcza, że teraz bankrutują i w ogóle, chociaż nie sądzę, bo nie chcę być sądzony, ale też nie uważam, choć niektórzy by tak powiedzieli, że starożytni Grecy by się jakoś bardzo zgorszyli i zdziwili, gdyby zobaczyli swoich dzisiejszych rodaków, i nie uważam, żeby takie retoryczne „co by powiedzieli" było tu na miejscu, bo sami ci starożytni byli wcale nie tacy różni, lepsi czy wyżsi, też w pewnych okresach były niezłe ga-gatki i ga-spodnie, i ga-koszule i też również bankrutowali, a później się dali podbić przez Rzym i w ogóle się zdemoralizowali jak dzisiejsi Grecy, a może nawet bardziej, ale nie dziwota, wszak też mieli d***krację, a naokoło w dodatku były monarchie, a dzisiejsze państwa, u których się Grecy dzisiejsi zadłużyli to nie monarchie, więc prędzej same zdążą zbankrutować i osunąć się na dno moralne i ojkonomicze pod ciężarem korupcji, nepotyzmu i rozdętego balonu świadczeń socjalnych i w ogóle niźli odzyskają długi Grecji, nie wspominając o muzułmanach, którzy stoją już nawet nie za rogiem, niczym żubr, a już nawet włażą do środka i zza rogu, choć niekoniecznie Rogu Afryki, wyłażą i teraz chyba na nich kolej, jak kolej na żubra i tak jak żubra tak żadna kolej praw człowieka i humanitaryzmu ani nawet pociąg czy autobus o nazwie socjalizm i demokracja wraz ze wszystkimi przystankami wyśnionymi przez Pił-sud-skiego o nazwie „niepodległość" czy inne tam takie ich nie zatrzyma, bo ta kolej to wcale nie jest żelazna, lecz miękka, podobnie jak mięcy, czy może miękcy, a może mięccy są żołnierze, tacy na przykład holenderscy w Srebrenicy, nie wspominając już o oby-watelach, co może i są po republikańsku cnotliwi, ale właściwie im wszystko jedno, byle gardła nie nadstawiać, więc z chęcią i w podskokach zmienią wyznanie, światopogląd i nawet kolor skóry z nadzieją, że to coś im da, a tak naprawdę guzik da i i tak ich wszystkich muzułmanie radykalni z chęcią jeszcze większą wymordują wierząc, że za to Al-Lach, czy raczej Al-Lah da im tysiąc i jedną dziewicę w wieczności, co się równa tysiącu i jednemu orgazmowi na dobę, choć tam w wieczności przecież nie będzie dób, co nie oznacza, że nie będzie tego samego tyle, że niezamkniętego i bezdźwięcznego, przynajmniej tak sobie myślą fanatycy czy też kalifatyści, jak ich nazywa pewien taki, co lubi chodaki, a może to tylko p-ozory, a tak naprawdę wcale w to nie wierzą tylko chcą się powyżywać, pomordować i poobcinać głowy, ale się na powołują i chyba jednak wierzą jakoś tam, więc mają motywację do wyrżnięcia tych wszystkich świń europejskich zdemoralizowanych, co już wierzą tylko w to, że jest cool jak nie ma kul, chyba, że kul, które drugie przychodzą, a poza tym to nie, choć niby są jeszcze Amerykanie, nie to, żeby nie zdemoralizowani, ale jakieś tam wojsko mają jeszcze wcale nie takie złe i

słabe, zwłaszcza jeśli chodzi o obronę „bezcennego Izraela”, jak to mówi Michał, a raczej Michal Kijewicz, który wcale się kijem nie podpiera, więc nie wiadomo jak to będzie, może pełno grzybków wyrośnie wszędzie, grzybków oczywiście atomowych, a może nie, a jeszcze jest Rosjanin, który mówi „połóż w”, demonizowany przez wszystkich, ale potrzebny w walce z muzułmanami, a raczej z kalifatystami, którzy chyba jednak już za niedługo, przynajmniej tak siemie lniane, to jest się mnie wydaje, wyrżną wszystkich Greków, jak też ich wierzycieli i żadnych długów już długo nie będzie, ewentualnie dług taki, że komuś życie darują albo ktoś kogoś uratuje i będzie dług wdzięczności. No i się rozpisałem o polityce bez sensu, ale było serowo, bo było jedno takie wiel-gach-ne zdanie, zapewne z mnóstwem błędów interpunkcyjnych i były kry sów, czy może gry słów. Więc nawet w miarę, choć z u-miarem.

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelakiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

MP642, dodano 13.10.2018 19:30

Dokument został wygenerowany przez www.portal-pisarski.pl.